



Kościół św.  
matką i nadzieją naszą.

---

List Pasterski.

---





3055

**Kościół św.  
matką i nadzieją naszą.**



**List Pasterski**

wydany

na początek Wielkiego Postu 1920 r.

przez

**Adolfa Kardynała Bertram  
Księcia-Biskupa Wrocławskiego.**

BIBL. PFT I MWSD



10001088

Wrocław 1920.

Czeionkami drukarni „Sozialistische Volkszeitung“ we Wrocław u.



## Treść.

---

|   | Strona |
|---|--------|
| O świętem mieście Bożem . . . . .                         | 3      |
| I. Kościół oblubienicą Jezusową . . . . .                 | 9      |
| II. Kościół matką naszą . . . . .                         | 15     |
| III. Kościół ostoją porządku w życiu publicznem . . . . . | 20     |

---

Ogłoszenie w gazetach nie jest dozwolone przed dniem  
15 go lutego.

# Adolf,

ze zmiłowania Bożego i łaski Stolicy Apostolskiej  
Kardynał-Kapłan św. Kościoła Rzymskiego  
Ksiązę-Biskup Wrocławski

Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim Wiernym  
Diecezji Wrocławskiej pozdrowienie i błogosławieństwo  
w Panu!

---

Kochani Diecezjanie!

Był to czas krwawych prześladowań, kiedy św. Jan Apostół, będąc na wygnaniu na wyspie Patmos, pisał swą Apokalipsę czyli Objawienie. Chrześcijaństwo już zapuściło korzenie w krajach dookoła Morza Śródziemnego i poza ich granicami. Powstały biskupstwa jedno obok drugiego. Zasiew apostolski wydał obfity plon. I otóż, pogaństwo usiłowało zadusić młody plon brutalną przemocą. Rozpoczęły się krawe prześladowania chrześcijan. Wówczas stało się słowo Pańskie do Apostoła, który przy ostatniej wieczerzy spoczywał u piersi Jezusa, do ucznia, którego Pan miłował szczególną miłością. Żył on jako wygnaniec na wyspie Patmos. Tam św. Jan we widzeniach niebieskich widział walki i ostateczne zwycięstwo

Kościola. W tych widzeniach Pan Bóg włożył mu w usta ostre słowa nagany, ale też krzepiące słowa pocieszenia, które miał wystosować do gmin chrześcijańskich. Jest to święta Księga Objawienia św. Jana.

Niejedno z tej świętej Księgi i naszemu czasowi może posłużyć ku napomnieniu i pocieszeniu. Dlatego przytaczam z niej kilka słów serdecznego napomnienia i obietnicy. Słowa pisane przez św. Jana do siedmiu gmin Azji Mniejszej są jakby szczególnie natchnione duchem Wielkiego Postu, tego czasu pokuty i poprawy.

Do tych, którzy ochłonęli z pierwszego radosnego zapału, odzywa się prorok z Patmosu: „Znam sprawy twoje i pracę i cierpliwość twoją; ale mam przeciwko tobie, żeś miłość twoją pierwszą opuścił; czyń tedy pokutę, a uczynki pierwsze czyń<sup>1)</sup>, uczynki pierwszego zapału w służbie Bożej, pełnego miłości i radości. Czyż słowa te, Najmilsi, nie odnoszą się także do wielu z nas?

Tym, którzy mężnie wytrwali w ciężkim ucisku, św. Jan poświęca słowa pocieszenia i zachęty: „Znam ucisk twój i ubóstwo twoje“, tak mówi do nich, „nie się nie bój tego, co masz cierpieć. Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota“<sup>2)</sup>.

Następuje wstrząsające napomnienie wystosowane do tych, którzy stracili zapał we wierze i miłość ku Bogu. „Znam uczynki twoje“, tak brzmi oskarżenie kościoła Sardyjskiego, „iż masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły. Pokutę czyń“<sup>3)</sup>.

Zgoła inaczej odzywa się uczeń miłości do tych, którzy czują się wprawdzie słabymi i bezsilnymi, lecz którzy mimo wszelkiej słabości i bezsilności zachowali wierność. Są to słowa, które i w naszych dniach mogą podnieść na duchu niejednych, którzy są dobrej woli. „Wiem uczynki twoje“, tak pisze Apostół do Filadelfji,

---

<sup>1)</sup> Obj. 2, 2 nast.

<sup>2)</sup> Obj. 2, 9 nast.

<sup>3)</sup> Obj. 3, 1 nast.

„Iż masz małą moc; lecz zachowałeś słowo moje i nie zaprząłeś się imienia mojego. Iżes zachował słowo cierpliwości mojej, i ja ciebie zachowam od godziny pokuszenia, która przyjsć ma na wszystkie świat, kusieć mieszkających na ziemi. Trzymaj co masz, aby żaden nie wziął korony twojej“<sup>1)</sup>).

Czyż nie jest to jakby słowo pasterskie, napisane właśnie dla dni naszych, w których mieszkańcy całego okręgu ziemskiego są wystawieni na ogień pokuszenia i doświadczenia, kiedy oczy wszystkich szlachetnie usposobionych z trwogą patrzą w przyszłość?

Jednego przedewszystkiem potrzeba w dniach takich doświadczeń i rozstrzygnięć, a mianowicie mężnego hartu duszy w życiu wewnętrznem i w działaniu zewnętrznem. Gdzie brak tego hartu, tam wieszcz z Patmosu odzywa się straszną groźbą: „Znam sprawy twoje“, tak pisze do Laodycei. „Iżes nie jest ani zimny ani gorący. Bodajbyś był zimny albo gorący! Ale iżes letni, pocznę cię wyrzucać z ust moich. Radzę ci, abys sobie kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego. Ja których miłuję, strofuję i karzę. Bądź tedy żarliwym, a pokutuj. Oto stoję u drzwi i kołacę. Jeśliby kto usłyszał głos mój i otworzył mi drzwi, wniknę do niego i będę z nim wieczerał, a on ze mną. Kto zwycięży, dam mu siedzieć ze sobą na stolicy mojej“<sup>2)</sup>).

Poważne to napomnienia dla chrześcijan ówczesnych i dzisiejszych. Ale też słowa jakby wyjęte z kazania postnego pełnego szczerzej miłości. Zawsze kończą się dźwiękiem zachęty i pocieszenia dla tych, którzy czynią pokutę. Takim dostaje się tu manna ukryta, a na drugim świecie wieczne zbawienie. Jest to udział w królestwie, które Pan Jezus założył tu na ziemi, a które ma się dopełnić we wieczności.

1) Obj. 3, 7 nast.

2) Obj. 3, 14 nast.

Tegoż to Królestwa Bożego zwycięskie dopełnienie opisuje Apostół pod koniec Księgi Objawienia. Temu to Królestwu poświęcam ten List Pastorski. Słuchajmy radosnych dźwięków, jakimi opiewa św. Jan zwycięstwo tego Królestwa.

„Widziałem niebo nowe i ziemię nową. A ja, Jan, widziałem święte miasto, Jeruzalem nowe, zstępujące z nieba od Boga, zgotowane jako oblubienicę ubraną mężowi swemu. I słyszałem głos wielki ze stolicy mówiący: Oto przybytek Boży z ludźmi! Będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg z nimi będzie Bogiem ich<sup>1)</sup>).

Na miasto to święte zwróćmy na początku Wielkiego Postu oczy nasze. Jeżeli wzięliśmy sobie do serca poważne napomnienia Apostoła, wtedy i nas niech przejmie ta radosna otucha, jaka uniosła go w zachwyt, gdy w podniosłem widzeniu ujrzał miasto Boże, nowe Jeruzalem, zstępujące na ziemię naszą.

Czyż to, co prorok nam opisuje z takim zachwytem, było tylko pięknem urojeniem? Tylko płodem wyobraźni wieszczą? Przenigdy! Wszyscy o tem wlecie, jest to najprawdziwszą rzeczywistością. Ten, który tak wspaniale opisuje święte Jeruzalem nowe, sam widział je powstające; on zajrzał najgłębiej w plan budowniczego; on sam dopomagał przy budowie i urządzeniu tego miasta świętego. Jest to owe święte miasto, które sam Założyciel wyróżnia słowami natkliwszej miłości.

Chrystus Pan jest założycielem nowego Jeruzalem, wiecznego, świętego miasta. On je nazywa oblubienicą, a siebie oblubieńcem. On mieszkańców tego miasta nazywa swoją trzodą, a siebie pasterzem dobrym. On siebie nazywa szczepem winnym, a ich latōroślami. On sławi to nowe Jeruzalem jako miasto na wzgórzu, które, jaśniejące światłem, świeci hen w dal wszystkim krajom okręgu ziemskiego, panując nad

---

1) Obj. 21, 1 nast.



wszystkiemi. On nazywa to Jeruzalem królestwem swoim, w którym postawił swój tron królewski na wieki, w którym przebywać jest dla niego rozkosz. A nawet nazywa je królestwem niebieskiem.

O miasto przedziwne, godne takiej oceny! Gdzież one leży? Kędy dojdę do niego? Tam nie zabraknie mieszkań. Jakim sposobem uzyskam w niem mieszkanie i prawo obywatelskie?

Znasz, kochany chrześcijaninie, to miasto od lat dziczących. Pozdrawiasz je co niedzielę, gdy odmawiasz z kapłanem te słowa z kredo: Credo in unam, sanctam, catholicam et apostolicam Ecclesiam. Wierzę w Kościół jeden, święty, katolicki i apostolski. Tyś jest dzieckiem jego, a on twoją matką.

O tem więc świętem mieście Bożem pragnę ci mówić. Wiem dobrze, mój drogi chrześcijaninie, że to cię chwyta za serce. A im lepiej poznasz to miasto, tem głębszą je miłością pokochasz; tem głębiej będziesz odczuwał to szczęście, żeś jest jego obywatelem. Tę miłość, która od lat dziczących cię łączy z tem wiecznem miastem rodzinnem serdecznemi i silnemi węzłami, tę miłość pragnę znów w tobie wzbudzić i coraz bardziej wzmocnić. To też niechaj cię wzmocni w tej walce za Kościół, wobec której nikt nie może pozostać obojętnym. Burze bezprzykładne zbierają się nad miastem Chrystusowem. Zakłada się miny, aby podkopać jego mury. Zbiegi wynajdują najróżniejsze sposoby, aby je zdradzić, aby rozdzielić jedność wiernych przez puszczanie złośliwych oszczerstw. Przeciw takim niebezpieczeństwom wzywa Król i Pan miasta do obrony.

Lecz gdy tak mówię o mieście Bożem, nasuwają nam się niejedne ciemne zagadki. Jakżeż mógł Pan Bóg, począwszy od pierwszych wieków, dopuścić odszczepieństwa, tak że miliony mogły się odłączyć od niego? Jakżeż mógł Pan Bóg dopuścić czasy, w których upadek gorliwości pod względem obyczajów spowodował zastój

moralny w szerokich kołach? Dlaczego cierpiał Pan Bóg zgorzenia i zepsułe, które sbałamuczyły tysiące?

Ciemne to zagadki. Lecz nie są dla nas czemś niespodzianem. Chrystus Pan przepowiedział wszystkie te walki. Wiemy bowiem, że Bóg pozostawił wolną wolę tak dobrym jak i złym, i że na koniec świata, w dzień żniwa, stanie się jawnem wszystko, co dziś jest zagadką. Wtedy się przekonamy, jak Pan Bóg umiał pokierować i złemi wpływami tak, że służyły ku dobremu i ku wykonaniu Jego świętych zamiarów. Stąd też Objawienie św. Jana kończy się pieśnią zwycięską, która ma w niebie rozbrzmiewać na wieki wieków.

Tajemnica tego zwycięstwa polega na nierozzerwalnem połączeniu Kościoła z głową swoją. Kościół, to Chrystus nieśmiertelnie żyjący na ziemi. Chrystus zaś jest zawsze ten sam, ten sam wczoraj i dzisiaj i na wieki. A więc tak samo i Kościół.

Chrystus jest głową Kościoła; Kościół Jego ciałem. Obaj są nierozzerwalnie połączeni na wieki, stąd ich nieśmiertelność.

Duch św. jest duszą Kościoła. Podobnie jak P. Bóg, stworzywszy człowieka, tchnął w niego duszę nieśmiertelną, tak też udzielił Kościołowi przez tchnienie swego życia wśród szumu i znaków ognistych w dzień Zielonych Świątek Ducha św. w całej pełni, aby „przy nim pozostał na wieki“. Stąd jego niepożyta siła młodzieńcza.

O tem pamiętajmy w czasach burzliwych. Niech rzucają się fale napaści i podejrzowań na opokę św. Piotra; opoka stoi niewzruszona. Niech pienia się bałwany dookoła łodzi św. Piotra; łódź nie zatonie.

Niech wolnomularze i mężowie przewrotu, niech krzykacze w parlamentach, na katedrach i w prasie z największą bezczelnością dzwonią na pogrzeb Kościoła; ręce anielskie przemienią ponure brzmienie tych dzwonów w Alleluja zmartwychwstania.

Dowodem tego jest historja dziewiętnastu wieków. Jakżeż mocna więc ufność nasza! Lecz nigdy ta ufność

nie powinna nas uspić. Nic nie jest tak szkodliwym, jak ukolysać się złudną pewnością. Gdzie stróże śpią, tam sieje nieprzyjaciel kłakół między pszenicę.

Z dwóch powodów jesteśmy zobowiązani do czujności i walki. Jeden powód: to troska o nas samych. Katolicy obojętni zawsze są narażeni na utratę błogosławieństw Kościoła. Drugi powód, to twoje powołanie apostołskie. Jesteś odpowiedzialnym za wpływ, jaki przez swoje postępowanie wywierasz na innych. Im ważniejsze są rozstrzygnięcia, na jakie zanosi się we walce czasów obecnych, tem więcej zależy od każdego z osobna. Masz być apostołem w swoim otoczeniu.

Stąd więc zarówno z twoją miłością ku Kościołowi musi rosnąć twoja gorliwość dla przyszłości Kościoła. Miłość zaś wyrasta z poznania wartości tego, co się miłuje. Dlatego niech dla nas będzie sprawą serca i serdeczną radością, poznawać coraz lepiej nasz Kościół i jego trojaka godność; Kościół bowiem jest:

1. oblubienicą Chrystusową,
2. matką naszą,
3. ostoją ludzkości w najstraszniejszych niebezpieczeństwach.

### **1. Miłość ku oblubienicy Jezusowej.**

Dlaczego nazywamy Kościół oblubienicą? Kto jej nadał to wzniosłe miano? Ma to swój ważny powód.

Syn Boży stał się bratem naszym, rodząc się z rodzaju ludzkiego; przyjął naturę ludzką i stał się nam równym w wszystkim, co ludzkie. Stał się dla nas ojcem rodu jako prawdziwy drugi Adam, dając nam żywot nadprzyrodzony, któryśmy stracili przez grzech Adama pierwszego.

Lecz stosunek Syna Bożego do ludzkości odkupionej miał się stać jeszcze ściślejszym. Złączył On odkupionych w społeczeństwie żywotnem; z tem społeczeństwem

pragnął On zawrzeć związek najściślejszej, wiecznej miłości, związek poświęcenia życiodajnego, związek najzupełniejszej wspólności życia w doczesności i wieczności. Dla tego związku obrał najczulsze imię, jakie ma ludzkość dla wspólności życia. Nazwał Kościół swoją oblubienicą, a siebie oblubieńcem. Jest to najświętszy związek małżeński, jaki kiedykolwiek został zawarty.

Na Golgocie ten związek małżeński został zawarty. Krzyż był ołtarzem ślubnym. Czerwony był ornat Arcykapłana udzielającego ślubu, czerwona szata własnej krwi Jego. Tajemnicza ciemność otaczała trzygodzinną Mszę ślubną. Świadcami tego ślubu najświętszego we wszystkich była Matka łaski Bożej i uczeń miłości. Dokument ślubu został przepieczętowany krwią serca Baranka Bożego.

Jak bardzo świadczy tam wszystko o przedziwnej miłości ślubnej i poświęceniu i wierności!

Wcale ubogim był Oblubieniec w dobra ziemskie. Ale nader bogato wyposażył On swoją oblubienicę w dobra niebieskie. Czy znasz dary ślubne, jakie złożył we wieczór przed ślubem na stole ślubnym? Obejrzyj je sobie. Stołem ślubnym był stół wieszery we Wielki Czwartek. Patrz i zobacz, jak Bóg-Człowiek umie wyposażyć stół ślubny.

Spoczywa tam na stole Dobro najwyższe, Przenajświętszy Sakrament Ołtarza, Ciało i Krew Pana Jezusa, chleb anielski, przedziwny pokarm niebieski, który, nieustannie się odnawiając, miał być źródłem bogactw Kościoła, niewyczerpanie obfitem w siłę leczącą.

Ponadto przyobiecał Pan Jezus swojej oblubienicy przy stole ślubnym jako węzeł wspólnej miłości samą niestworzoną Miłość Boską, Ducha św., Ducha prawdy, światła i radości, ażeby i On zamieszkiwał w jej sercu na wieki.

Tak więc Oblubienica Jezusowa nosiła w swych dłoniach Ciało i Krew Oblubienca, w sercu zaś Ducha św. Ponadto uwieńczył Pan Jezus głowę oblubienicy koroną, w której błyszczały cztery drogocenne klejnoty.



Pierwszy klejnot, to jedność. Tylko jeden jedyny Kościół obrał sobie Pan Jezus oblubienicą, i dla tego Kościoła uprosił z nieba właśnie przy stole ślubnym dar jedności. Tam przecież modlił się do Ojca: „Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie“<sup>1)</sup>). Silniejszej jedności niepodobna wymyśleć nad tę, która za wzór ma jedność Boga w Trójcy Jedynej.

Drugi klejnot, to świętość. Tak serdecznie się modlił Pan Jezus we wieczerniku: „Ojczy, poświęć ich w prawdzie!“<sup>2)</sup>) Tylko Kościół święty może być oblubienicą nieskończenie Świętego.

Trzeci klejnot, to charakter apostołski. Pan nasz uczynił Kościół apostołskim. Wszak grono apostołów stało dookoła stołu we wieczerniku niby filary Kościoła. Jedynie im i ich prawowitym następcom powierzył Mistrz wszystko bez wyjątku.

Czwarty klejnot, to charakter katolicki czyli powszechny. Chrystus uczynił swój Kościół katolickim, powszechnym, miał bowiem obejmować wszystkie narody i wszystkie czasy.

W blasku tych to klejnotów widzimy oblubienicę Jezusową. Pozdrów ją więc w tym stroju ślubnym jako Kościół jeden, święty, katolicki i apostołski. W te więc dary wyposażona we Wielki Czwartek, ślubem złączona z Jezusem na krzyżu, w Zielone Świątki natchniona życiodajnym Duchem światłości i miłości, tak kroczy oblubienica Chrystusowa przez wszystkie kraje, przez wszystkie wieki. Pozdrów ją, zawsze niepokalaną i zawsze młodą oblubienicę Mistrza Boskiego pełnem zachwytem pozdrowieniem św. Pawła, który ją śławi, że zostaje po wsze czasy „bez zmayı, bez zmarszczki, święta i niepokalana“<sup>3)</sup>).

---

<sup>1)</sup> Jan 17, 21.

<sup>2)</sup> Jan 17, 17.

<sup>3)</sup> Ef. 5, 27.

Spójrzj na nią! W sercu i w ustach ma ona naukę Jezusa niezmienną i zawsze tę samą; — w sercu miłość pasterską Jezusa; — w dłoniach środki łaski Wiecznego Arcykapłana; — patrz, jej spojrzenie i chód są nawet na drodze krzyżowej pełne majestatu nieśmiertelnego i siły młodzieńczej.

Czyż można spoglądać na taką oblubienicę bez radosnego zachwytu? Czyż dźwięki Pieśni nad Pieśniami nie są za słabe, aby godnie słać jej wzniosłość?

Jak wielką więc być musi twoja miłość ku Kościołowi? Tak wielką, jaką jest twoja miłość ku jej Oblubieńcowi. Wszak oboje są jednością nierozzerwalną.

W jaki sposób masz czynem udowodnić swoją miłość ku oblubienicy Jezusowej? Odpowiadam ci tem śmiałem wyrażeniem: Masz strzec jej darów ślubnych i masz się przyczynić do ich pomnożenia. Jak masz to zrozumieć? Uważaj! Jest to nader pouczającym.

Pierwszy klejnot pomiędzy darami ślubnymi na stole we wieczniku zwie się jednością. Ma ona być tak ścisłą i doskonałą jak jedność pomiędzy Jezusem a Ojcem Niebieskim. O to modlił się Chrystus Pan we wieczniku. Nigdy jeszcze jedność Kościoła nie miała tak wielkiego znaczenia jak za dni naszych. Ludzkość jest rozszarpana przez nienawiść i zazdrość w krwawej wojnie światowej, podobnie jak pierwsza rodzina na ziemi była zaburzona przez waśń braterską i bratobójstwo. Po wojnie orężnej następuje wojna narodów za pomocą środków gospodarczych. Skarżymy się na to przed Bogiem. Lecz dziękujmyż i Bogu, że istnieje jeszcze jedna potęga, która zachowała jedność i łączy narody. Jest to Kościół katolicki w jedności wiary, światopoglądu, miłości, kultury nadziemskiej i w jedności posłuszeństwa względem najwyższej powagi duchowej okręgu ziemskiego.

Każdy z nas może się przyczynić do wzmocnienia i pomnożenia tej jedności. Jeżeli myślisz jak Kościół, czujesz jak Kościół, sądzisz i postępujesz jak Kościół,

wtedy jesteś wiernym stróżem tego daru ślubnego Oblubieńca Niebieskiego. Wtedy postępujesz prawdziwie po jego myśli. Takie usposobienie wiernie i serdecznie oddane Kościołowi, to znamię prawdziwych katolików. Pracuj więc przeciw wszelkiemu rozdzieleniu. Naucz się zastosować i podporządkować się, nie z przymusu, lecz dla tego, żeś zrozumiał Jezusa i wspierasz Jego intencje. Walcz wszędzie przeciw duchowi buntu, który jest wielką pokusą każdej doby przewrotu.

Świętość, to drugiej klejnot Kościoła. Jakże się sprawdziła modlitwa Jezusa we wieczniku: „Ojczy, poświęć ich w prawdzie!” Świętym naprawdę jest Kościół; święte bowiem są nauki i przykazania Kościoła. Niezmiennie i nieugięte są jego zasady obyczajowe; niezmiennie są środki łaski i siły wychowawcze, jakie Kościół rozwija mimo wszelkiej ułomności tak wielu ze swoich członków. Ty zaś, kochany chrześcijaninie, masz z Kościołem współdziałać dzień w dzień, w zaciszu serca i w postępowaniu na zewnątrz, i tak się przyczynić do tego, aby ta świętość i w tobie stała się rzeczywistością. Jesteś przecież członkiem Kościoła; dlatego też powinieś się starać, abyś stał się świętym jakim jest Kościół. Święci mężowie i święte niewiasty nie powinny należeć tylko do przeszłości. Wysiłaj się i walcz o szczerą i prawdziwą świętość. Ze zdumieniem spoglądali poganie na święte życie pierwszych chrześcijan. Idź za ich przykładem. Wytrwała modlitwa, regularna Spowiedź, częsta Komunia św., otę środki łaski, które cię naprawdę uświęcą, jeżeli dobrze z nich będziesz korzystał.

Charakter katolicki, to trzeci klejnot Kościoła. Słowo katolicki oznacza tyle co powszechny. Powszechnym zowie się nasz Kościół dla tego, że ma obejmować wszystkie czasy i wszystkie narody. I twoje zadanie, kochany chrześcijaninie, jest tak powszechne. Twoje modlitwy i twoje ofiary mają wspierać wysłańców, którzy wyruszają hen w dal, aby spełnić zadanie Kościoła obejmujące świat cały. Pomagaj więc misjonarzom w kra-

jach pogańskich; pomagaj misjonarzom w diasporze stron naszych. Ten nie czuje po katolicku, który nie ma serca dla związku im. św. Ksawerego i dla związku im. św. Bonifacego. Świadomość, że jesteś katolikiem, i że dlatego powinienesz wspierać tę pracę Kościoła obejmującą świat cały, ta świadomość dopiero przedstawia ci we właściwym świetle jałmużnę postną, poświęconą prawdziwie katolickim zadaniom związku im. św. Bonifacego.

Jako czwarty tytuł honorowy otrzymała, oblubienica Jezusowa miano Kościoła apostołskiego. Zbudowany na dwunastu filarach grona apostołskiego, stoi Kościół jako trwale i niepokonane miasto Boże. Jego pasterze są bezpośrednimi następcami apostołów. Jego głową jest prawowity następca św. Piotra, Księcia apostołów. Ta łączność z apostołami nigdy nieprzerwana jest jasnym dowodem prawowitości Kościoła naszego. Ta właśnie świadomość daje każdemu katolikowi tę pewność kojącą: i ja stoję na opoce św. Piotra. Radujcie się, kochani diecezjanie, z przynależności do tego Kościoła. Niechaj wrogowie nasi usiłują zaczepiać wiarę naszą tysiącznemi zarzutami już dawno odpartymi, wszystkie te zarzuty rozbijają się o jawność, o oczywistość tej prawowitej powagi Kościoła naszego. I ty, kochany chrześcijanie, masz być prawdziwie apostołskim, prawdziwym apostołem żywego ducha wiary w swoim otoczeniu i w obowiązkach życia publicznego.

„O jakożes piękna, przyjaciółko moja!<sup>1)</sup> tak pozdrawia w Pieśni nad Pieśniami Oblubieniec Niebieski oblubienicę. Tak pozdrów i ty, kochany chrześcijanie, oblubienicę Jezusową w stroju ślubnym. Czuj ją i kochaj miłością czynną jako Kościół jeden, święty, katolicki i apostołski. Przyczyn się do tego, aby te cenne dary ślubne ze stołu we wieczerniku z coraz to większym błogosławieństwem rozwijały swoją działalność, i aby Kościół przez to stał się coraz bardziej płodnym.

---

<sup>1)</sup> Pieśń nad Pieśn. 4, 1.



Płodność Kościoła jaśniej przedewszystkiem w jego macierzyństwie duchowem. Oblubienica Jezusowa jest matką, a my jej dziećmi. Stąd też miłość katolicka ku Kościołowi odznacza się prawdziwie dziecięcą serdecznością i poświęceniem.

## 2. Kościół matką naszą.

Niema chyba coś bardziej wstrętnego jak człowieka bez czci względem matki. Miłość ku matce zaś prawdziwie dziecięca dodaje człowiekowi wyższego blasku, a charakterowi nadaje rys szlachetny i ujmujący. Za mało myślimy o tem, ile zawdzięczamy matce. Co zawdzięczamy naszej matce duchowej, to dziś przypomnijmy sobie; Kościół jest matką naszą w prawdziwym i pełnem tego słowa znaczeniu. Cóż jej nadaje prawo do tego tytułu? Cała jej działalność!

Matką jest ta, która dała nam życie. Życie wyższe, nadprzyrodzone dał nam Pan Bóg przez Kościół. On nas „odrodził z wody i z Ducha św.“

Matką jest ta, która strzeże życia w nas powstającego, i która je karmi, która rozwija nasze siły najszlachetniejsze. Taką matką jest dla nas Kościół jako nauczyciel prawdy nadprzyrodzonej, jako wychowawca, który uczy nas cnoty.

Matką jest dla nas Kościół, który oprócz mleka zdrowej nauki podaje nam chleb żywota. Przy stole Kościoła otrzymujesz ten chleb w Komunii św.

Obowiązkiem macierzyńskim jest, podnieść nas, jeżeliśmy się potknęli, leczyć nas miękką dłońią i, jeśli tego potrzeba, karać nas, aby nas zbawić. Wszystko to czyni Kościół przez poważne napominanie i świętą karność, szczególnie zaś przez Sakrament Pokuty.

Serce matki nigdy nie zwątpi o dziecku, które zbłądziło, lecz stara się zawsze uznać i rozwinąć to, co w niem jest dobrego, chociaż ukryte pod chwastem błędów i zdrożności. Takim jest właśnie duch władzy

pasterskiej Kościoła, który pełen litości chodzi za każdym błądzącym, chociażby wszyscy nim gardzili.

Uspodobienie macierzyńskie objawia się w czynnem miłosierdziu dla wszystkich i w każdej potrzebie. Tak też Kościół, począwszy od czasów apostoelskich, poświęca się uczynom miłosierdzia, nie wyjmując nikogo.

Prawdziwa matka w żadnem nieszczęściu ani w ubóstwie nie zapomina o obowiązku i o miłości. Czyż Kościół sprzeniewierzył się kiedykolwiek świętemu obowiązkowi macierzyńskiemu i pasterskiemu?

Miłość macierzyńska Kościoła nie opuszcza nas nawet w chwili konania, nie opuszcza nas ani po śmierci. Przy łożu śmiertelnem spełnia Kościół swoje najświętsze obowiązki. A po śmierci chowa nas na świętem miejscu, abyśmy tam spoczywali aż do dnia zmartwychwstania. I chociażby wszyscy o nas zapomnieli po śmierci, Kościół o nas nie zapomina. Gdy krzyż nad grobem już dawno spróchniał, gdy nikt już nie zna imienia naszego, wtedy jeszcze Kościół, matka nasza, odprawia modlitwy i ofiary za duszę naszą.

Oto matka twoja! — Czy wiesz, co jesteś jej winien?

Z pola bitwy w ostatniej wojnie pisał pewien żołnierz krótko przed śmiercią swoim dzieciom list pożegnalny. Stoją w nim te słowa: „Szanujcie, czcicie i miłujcie matkę waszą; bądźcie jej posłuszni we wszystkim. Albowiem za to, co zawdzięczacie matce, w tem życiu nie możecie się jej nigdy wywdzięczyc.” Tak jest istotnie. Odnosi się to do obowiązków względem matki rodzonej, ale i do obowiązków względem Kościoła, matki naszej duchowej.

Czcicie i miłujcie matkę, bądźcie jej posłuszni we wszystkim! Tak napominał swe dzieci ów ojciec rodzinny przeczuwający bliską śmierć. Pierwszym więc obowiązkiem jest cześć. W świecie spotyka się Kościół ze znieważaniem i podejrzywaniem. Prasa i stronnictwa wrogie zmyślają co mogą, aby wszystko, co Kościół

czyni, źle tłumaczyć, aby jemu przypisywać winę za wszystko, aby siać nieufność, i aby wzywać wiernych do wystąpienia z Kościoła. Wtedy to, chrześcijanie katolicy, staje przed wami czwarte przykazanie: Czcij matkę swoją i wystąp w obronie jej czci; staw czoło oszczercom. Odrzuć od siebie prasę oszczerczą. Jeśli tego nie czynisz, wtedy grzeszysz przeciwko matce, nie dochowując jej wiary. Wstrętnem jest dziecko, które chętnie tych słucha, co znieważają i oczerniają matkę. To oświadczam tym katolikom, których ulubionym czytaniem jest gazeta wroga świętej wierze naszej.

Drugim obowiązkiem jest miłość dziecięca. Miłość objawia się w ofiarach dla Kościoła i świętych praw jego i zadań. Zwyródniałe to dzieci, które są gotowe opuścić matkę w czasach potrzeby.

Walcz za wolność Kościoła. Albowiem matka skrepowana dzieciom nie może przynieść żadnej korzyści.

Walcz za prawa Kościoła. Są to bowiem święte prawa, które Kościół otrzymał od samego Boga-Człowieka, kiedy swe własne posłannictwo porucił Kościołowi.

Walcz też przeciw grabieniu Kościoła. Kościół bowiem potrzebuje środków ziemskich, nie dla zbytku i rozkoszy, lecz dla spełnienia swych zadań rozlicznych.

Trzecim obowiązkiem dziecięcym jest posłuszeństwo. Ma to być posłuszeństwo okazywane ze świadomością i z powagą, oparte na podstawie mocnej i pewnej. Katolik Kościołowi jest posłusznym nie dlatego, że jest skazany na niesamodzielność; nie dlatego, że zmusza go przymus lub groźba, lecz ponieważ zna powagę nadaną Kościołowi przez Boga. Sam Chrystus nam nakazuje, abyśmy przyjmowali słowa i przykazania Kościoła jako Jego własne słowa i przykazania. Chrystus odsyła nas do władzy pasterskiej apostołów tem jasnym zapewnieniem: kto ich słucha, Mnie słucha. Chrystus nazywa tego, któryby nie słuchał Kościoła, poganinem, a więc wyklucza go z Królestwa swego. Wie o tem chrześcijanin katolik. I dlatego jego posłuszeństwo

względem Kościoła jest tak bardzo uzasadnione, okazwane z całą świadomością i z całą rozwagą. Nie jest to żadne posłuszeństwo ślepe, niewolnicze, jak to zarzucają nam szydząc nasi wrogowie, lecz posłuszeństwo oparte na rozsądnej rozwadze i prawdziwej enocie; posłuszeństwo to wynika ze szlachetnego usposobienia dziecięcego, jakie i dla dojrzałego i wykształconego męża jest zaszczytem i chlubą.

Fałszywym jest mniemanie, jakoby takie posłuszeństwo godziło się więcej dla prostego ludu, a nie dla stanów wykształconych. O nie! Prostny lud z wielką uwagą śledzi zachowanie się stanów wykształconych, i pod tym względem uważa siebie za zupełnie równego. Niemaż chrześcijaństwa dwojakiego, jednego dla wykształconych, a drugiego dla prostego ludu, — jednego dla robotników, a drugiego dla posiadających. Takiej różnicy w słowach i w czynach Chrystusa daremnie się szuka. Jedno i to samo prawo, jedna i ta sama wiara, jedno i to samo posłuszeństwo dla wszystkich. Kto złamie to posłuszeństwo, ten będzie karany tem ostrzej, im lepiej powinien znać swój obowiązek i swój wpływ na drugich.

Właśnie wykształconemu jest dane, poznać głębiej łączność żywotną, jaka zachodzi pomiędzy Chrystusem a Kościołem. Dla niego musi być rzeczą jasną, że ten nie może być połączony z Chrystusem jako z głową, który rozluźnia i rozwiązuje łączność z ciałem Chrystusowem, tj. z Kościołem.

Stąd wynika koniecznie: im wierniej Kościołowi, tem wierniej i Chrystusowi. Usposobienie wiernie kościelne, a usposobienie chrześcijańskie, to jedno i to samo.

Tego daje życie dowody wprost namacalne. Gdzież żyje mocna wiara w Boga w Trójcy Jedynego i w Bóstwo Chrystusa? Zapewne nie tam, gdzie rozluźniono łączność z Kościołem. Gdzież kwitną chrześcijańskie cnoty pobożności, dobrych obyczajów rodzinnych, prostoty i chęci do pracy? Gdzież znajdujemy poczucie



honoru dla czystości obyczajowej i dla bezinteresownej miłości bliźniego? Duch prawdziwie kościelny wydaje to kwiecie i te owoce. Gdzież jeszcze wywiera autorytet i pietyzm swój wpływ wychowawczy, tak bardzo umoralniający i uszczęśliwiający? Tam, gdzie panuje miłość ku powadze najświętszej, ku powadze Chrystusa Pana w żywym organizmie kościelnym.

Gdziekolwiek zaś odłącza się gałąź od drzewa, latość od szczepu winnego, tam kwiecie żyje tylko życiem pozornym, aż nie umrze.

Tak ściśle jest połączone życie kościelne z wiernością ku Chrystusowi.

Jakżeż bardzo napomina nas to spostrzeżenie, abyśmy coraz głębiej wnikali w ducha Kościoła, abyśmy coraz lepiej poznawali tego ducha; abyśmy myśleli i postępowali tak, jak myśli i postępuje Kościół.

A chociaż trafiają się błędy i ułomności u niektórych członków i w niektórych kołach tego wielkiego społeczeństwa, obejmującego świat cały, wierność dziecięca względem Kościoła przez to nie może ucierpieć. Przeciwnie, powinno to być dla nas bodźcem, aby wpływ ducha kościelnego uczynić tem silniejszym, i aby tak zwyciężyć ułomności i błędy jednostek. Czyż nie jest to idealnem zadaniem właśnie dla stanów wykształconych, na które spoglądają tysiące, aby wziąć ich sobie za wzór?

Taki niech więc będzie owoc naszych rozważań: głębsze poznanie naszego obowiązku dziecięcego względem Kościoła jako matki naszej, i odważne występowanie w obronie jego interesów. To jest prawdziwe poczucie rodzinne w tej wielkiej, świętej rodzinie duchowej, którą założył sam Chrystus Pan. Poczucie rodzinne wymaga zgody rodzinnej. Dlatego pomiędzy katolikami powinna panować gotowość do spokojnego porozumienia się. Czyś nigdy jeszcze nie zauważył, jak matka w cichych chwilach się smuci i płacze, gdy w kole rodzinnem widzi wstrętny obraz braci powaśnionych? Po-



ruszam tu niebezpieczeństwo, które może wprost podkopać działalność Kościoła, niebezpieczeństwo, które grozi rozproszeniem sił ludu katolickiego przez niezgodę wewnętrzną. — Gdy w siódmym dziesięcioleciu zeszłego wieku nadeszła walka kulturalna, zastała lud katolicki ściśle zjednoczony; było to pewnym zadatkiem zwycięstwa. Czyż i dzisiaj tak jest? Czyż matka nasza, Kościół, z dumą może spoglądać na naszą jedność braterską? Czy też chcecie zmarnować najlepsze siły i drogi czas na wzajemnych zarzutach i wymówkach, ku wielkiej radości wrogów Kościoła?

I to jest obowiązkiem dziecięcym i ofiarą miłości dziecięcej, umieć się zastosować do drugich i umieć się podporządkować. W taki tylko sposób może się każdy przyczynić do tego, aby Kościół mógł spełnić trzecie wzniesłe zadanie, na które zwracam wam teraz uwagę; Kościół ma bowiem być

### **3. ostoją porządku w życiu publicznem.**

Dążenie do tego, aby człowiek stał się coraz bardziej samodzielnym i niezależnym w swej indywidualności, z konieczności w szerokich kołach musiało doprowadzić do błędu zasadniczego, jakoby pod względem religijny każdy mógł postępować podług swego upodobania. Jest to błąd zasadniczy, jakoby religja istniała tylko dla tych, którzy odczuwają w sobie coś w rodzaju potrzeby uczuć religijnych, i którzy potem układają sobie według swego upodobania stosunek do Boga taki, jaki dla nich jest najwygodniejszy. Taka religja, to niewyraźny utwór chwilowego nastroju jednostki. Takie pojmowanie religji nie odpowiada godności Boga ani też wzniosłości duszy ludzkiej. Taka religja jest bez siły i treści i musi się rozwiązać za każdą zmianą zapatrywań. Jeżeli jesteśmy stworzeni przez Boga i dla Boga, wtedy musi też istnieć stosunek do Boga zupełnie jasny i pewny, ważny dla wszystkich i wszystkich obowiązujący. Jeżeli Chrystus z nieba przyniósł nam objawienie i Krwią swoją je przypieczętował,

wtedy objawienie to nie może być zależnem od chwilowego usposobienia jednostki.

Tem samem upada też mniemanie, jakoby religja była głównie rzeczą uczucia. Nie, najwyższe, co posiadamy, religja, jest rzeczą najwyższych sił duszy naszej, rozumu i woli.

Zasadniczo fałszywem jest mniemanie, jakoby religja istniała tylko dla jednostek, a nie dla społeczeństwa ludzkiego. Prawda, że każdy z osobna ma obowiązek, zbawić duszę swoją przez religję. Lecz dlatego religja nie jest wyłącznie sprawą prywatną. Jest ona czemś daleko ważniejszym. Albowiem i rodzina jest z Boga i dla Boga. Również i całe społeczeństwo ludzkie jest z Boga i dla Boga. Ten stosunek ogółu do Boga jest religijnym. A więc religja jest rzeczą społeczeństwa ludzkiego. Religja obok swego znaczenia dla jednostki jest sprawą publiczną, urządzeniem publicznem, obowiązkiem publicznym i potęgą publiczną.

Stąd wynika koniecznie, że życie publiczne nie może się obejść bez religji. Byłoby to zapoznaniem i poniżeniem społeczeństwa ludzkiego. Wyrzekając się Boga, społeczeństwo ludzkie zapoznawałoby Tego, które je stworzył i nadał mu cel najwyższy. Przez to odwrócenie się od Boga traci zarazem życie publiczne, traci ludzkość swe najmocniejsze siły i źródła zdrowia.

„Bóg uczynił narody ułęczalnymi“<sup>1)</sup>. Tak czytamy w Księdze nad Księgami. Narody były pełne zarodków chorób, pełne błędów, pełne zgubnych zasad. I oto, przyszedł lekarz leczący, sam Bóg-Człowiek. Jego objawienie, Jego ustawy obyczajowe, Jego łaski silnie działające są lekarstwem, i to nie tylko dla jednostek, ale też dla narodów. A wszystko to powierzył Kościołowi. Tak więc Kościół wstąpił w świat z tem wyraźnem zleceniem, aby rozciągnął swoją działalność na wszystkie narody i wszystkie czasy. Na tem polega zna-

---

<sup>1)</sup> Mądr. 1, 14.

czenie Kościoła jako ostoi porządku w życiu publicznem. Obowiązkiem zaś narodów jest, — i to znów wynika koniecznie ze słów Chrystusa, — obowiązkiem narodów jest, otworzyć przystęp do siebie tej działalności publicznej Kościoła.

Właśnie najważniejsze urządzenia, najsilniejsze filary społeczeństwa ludzkiego doświadczały zawsze błogosławieństwa Kościoła, a w pierwszym rzędzie rodzina.

Kościół z powagą z nieba mu daną przedewszystkiem zajmuje się najświętszem z wszystkich urządzeń ludzkich, małżeństwem i rodziną. Małżeństwo było znieważone i zbezczeszczone. Religja nasza przywróciła mu znowu świętość, jedność i nierozzerwalność. Stąd też Kościół pod żadnym warunkiem nie pozwala naruszać jedności i nierozzerwalności małżeństwa. Niech sądy świeckie rozwiązują małżeństwa, Kościół tego nie uznaje nigdy a nigdy. Kościół ma w poszanowaniu słowo Pańskie: „Co Pan Bóg złączył, tego niechaj człowiek nie rozłącza“. Kto żyje w małżeństwie ważnem, a po rozwodzie świeckim chce zawrzeć drugie małżeństwo, tego Kościół napomina ze stanowczością nieugiętą: Nie wolno ci! A chociażby pasterze Kościoła, podobnie jak Jan Chrzciciel, musieli ponosić za to więzienie i śmierć, biskupi i kapłani nie ustąpią. Ta nieugiętość jest największem ze wszystkich dobrodziejstw, jakie można wyświadczyć rodzinie. Nieustannie trzeba tę naukę ogłaszać z wszystkich kazalnicy w naszych smutnych czasach, kiedy tak zastraszająco się mnożą lekkomyślne śluby i rozwody.

Ważną usługę wyświadcza Kościół rodzinie i społeczeństwu ludzkiemu także przez to, że coraz usilniej ostrzega przed małżeństwem mieszanem. W rodzinie ma panować jedność przedewszystkiem w tem, co najwyższe i najświętsze, w religji. Gdzie pod tym względem panuje rozbrat, tam nader łatwo małżonkowie staną się oziębłymi, a dzieci nie mają pewności we wierze i staną się obojętnymi. Z krwawiącym się sercem patrzy



chrześcijaństwo na wzrastające spustoszenia, jakie powstają wskutek małżeństw mieszanych. Kościół spełnia tylko swój obowiązek macierzyński i daje dowód prawdziwej miłości macierzyńskiej, napominając rodziców eoraz usilniej: Nie zezwalajcie na to, aby dzieci wasze zawierały małżeństwa mieszane. Rodzice rozsądni wiedzą i czują, że nie surowość, lecz czysta i życzliwa miłość kładzie w usta Kościołowi to napomnienie.

Kościół z nięglętą stanowczością strzeże w życiu publicznem czystości obyczajów, głosząc z nieubłaganą stanowczością dziesięcioro przykazań Bożych i zapowiadając ich przestępcom potępienie wiekuiste. I w dwudziestem stuleciu i w nowych utworach państwowych niemaż innego prawa obyczajowego jak prawo Boże z góry Synaj. Nie sważając na żadne wyszydzania, jakimi się go zasypuje, Kościół występuje przeciwko tej literaturze niewypowiedzianie lubieżnej, która dziś zalewa półki księgarskie. Kościół zakazuje bez wyjątku sztuki teatralne, filmy i lókturę, które się sprzeciwiają wstydlivości chrześcijańskiej. Kościół z powagą napomina mężów i niewiasty katolickie, aby występowali przeciw tej powodzi rozpusty, która wzrasta rok w rok i grozi ludowi naszemu sromotnem poniżeniem i zgubą.

Kościół z całą swoją powagą występuje przeciwko tym błędnym zasadom, jakle się znajdują w socjaliźmie, w komuniźmie i w bolszewiźmie. Niech całe państwa zabłąkają się w te błędne zasady, nigdy Kościół nie opuści owych zasad, które Papeż Leon XIII w swych niezrównanych okólnikach całemu światu stawił przed oczyma jako zasadnicze, przez Boga dane ustawy dla porządku życia publicznego.

Kościół nie ubiega się o względy bogatych ani też o poklaski tłumów. Kościół występuje przeciwko mamonizmowi, opartemu na niesprawiedliwości, chciwości i bezwzględności, a niemniej przypomina robotnikowi jego święte obowiązki. Kościół głosi obowiązek pracy zarówno jak szlachectwo pracy. A jako zbrodnię popeł-

nioną na ludzkości potępia Kościół lekkomyślne, strejki i walkę klasową, która się buntuje przeciw porządkowi ustanowionemu przez Boga. Przejęty uczuciem prawdziwie społecznym, stara się Kościół nieustannie, aby zamknąć przepaść przeciwieństw dzielących stany, aby przeciwdziałać wyzyskiwaniu, aby ująć się za słabymi i biednymi, ale też, aby strzec świętych węzłów, jakimi są w społeczeństwie autorytet i petyzm. Stosunek wzajemny stanów ma się opierać na sprawiedliwości i miłości.

Kościół nie znosi tego, żeby przemoc państwowa deptała nogami prawa rodziny i prawa autorytetu kościelnego przez Boga danego. Kościół tak, jak przed kilkadziesiąt laty stawiał czoło nadużyciom państwowym, tak też przeciw nowoczesnym utworom państwowym będzie umiał strzec praw rodziny i Kościoła. Tu chodzi o prawa, które pochodzą od Boga, i które dlatego są wyjęte z pod władzy rządów i parlamentów; chodzi o prawa, których zgwałcenie dla samego społeczeństwa ludzkiego byłoby nieszczęściem.

Do tych praw zasadniczych Kościoła należy także prawo do współpracy w kształceniu i wychowaniu młodzieży, prawo, które przenigdy nie może być wydane państwu lub gminom cywilnym. Od Chrystusa samego otrzymał Kościół, on sam jedyny, zlecenie, aby nauczał narody wszystkiego, co Chrystus jemu przekazał. Czasem zaś nauki i wychowania jest przedewszystkiem czas młodości. Ten więc czas Kościół musi mieć dla siebie, aby móc spełnić swe wzniosłe zadanie. Jeżeli zaś szkołę i urząd szkolny urządza się w ten sposób, że się w istocie usuwa młodzież z pod władzy nauczycielskiej i wychowawczej Kościoła, że się nawet przeciwdziała temu zadaniu Kościoła, wtedy jest to gwałceniem najświętszych praw Kościoła i najświętszych praw i obowiązków rodzicielskich. Dlatego Kościół musi wystąpić z całą swoją powagą przeciw takim zamiarom i musi łączyć rodziców w celu obrony ich praw.

Niemniej też Kościół ma prawo do tego, aby nie krepowano go w uczynkach miłosierdzia i aby nie usuwano go z tego pola działania przez zarządzenia państwowe. Nie jest to pole czysto świeckie, lecz spuściana, którą Kościół otrzymał od Chrystusa samego. W Kościele żyje nadal duch miłości Jezusa Chrystusa. W Kościele przez wszystkie wieki jest Chrystus miłosiernym samarytaninem, który pochyla się nad ludzkością cierpiącą, który w nędzarzu poznaje brata i zastępcę Chrystusa samego i, zarządzając nędzy cielesnej, znajduje drogę, aby zaradzić nędzy najgłębszej, duchowej. Duch Chrystusowy, żyjący w sercu Kościoła, dokonał najszlachetniejszych czynów miłości bliźniego, poczynawszy od pierwszych diakonów, którzy pielegnowali ubogich, aż do czasów dzisiejszych, kiedy zakony i towarzystwa, poświęcone uczynom miłosierdzia, obejmują świat cały. A chociaż niektóre urzędnia świeckie rozporządzają większymi środkami materjalnymi, to jednak ich obfite środki nie dają im prawa do wypierania Kościoła i jego organizacyj z tej działalności, którą stworzył Duch Chrystusa Pana. Duch jest, który ożywia, i którego dlatego nie wolno wyrugować.

Jeżeli Kościół w taki sposób strzeże i broni swego stanowiska, swych praw i swych zadań w każdym ustroju państwowym, to jednak Kościół swoją drogą jest najsilniejszą podporą porządku państwowego, ponieważ uczy swych członków posłuszeństwa względem władzy we wszystkim, co dozwolone, i to dla sumienia. I w państwie nowoczesnem władza państwowa pochodzi od Boga, chociaż różne formy państwowe są utworami narodów. Albowiem od Boga pochodzą rodaina i narody, od Boga pochodzą zasadnicze prawa ich ustroju; w Bogu więc mają zadania państwowe swoje źródło, i ze względu na tę wolę Boską powinien się każdy przyczyniać do zachowania porządku. To jest najgłębsze źródło powagi państwowej, takie jest uświęcenie posłuszeństwa obywatelskiego. Jest to największą stratą dla

autorytetu państwowego, jeżeli się kruszy tę podstawę posłuszeństwa, i jeżeli pozostaje jedynie siła zewnętrzna, aby wymusić podporządkowanie się władzy państwowej

Wszystko to pokazuje w jasnym świetle znaczenie Kościoła dla życia publicznego. Kościół jest i pozostaje najpewniejszą podporą porządku publicznego nawet w takich czasach, kiedy się usiłuje wyprzeć go z życia publicznego. Lecz i te czasy przeminą tak, jak nastąpiły. Kościół zaś je przeżyje i zawsze na nowo zaoferuje swe potężne zasady i siły obyczajowe i nadprzyrodzone ku odbudowaniu nowego porządku.

Jakież to wzniosłe uczucie radości powinno przejąć serce każdego katolika, gdy rozważa to wielkie znaczenie swego Kościoła dla życia publicznego? Czyż nie powinien każdy katolik z radosną i niezachwianą ufnością poświęcić się służbie takiego Kościoła?

Poważnym środkiem, aby dopomóc Kościołowi w spełnianiu jego obowiązków publicznych, jest wierna współpraca w towarzystwach katolickich. Stąd też rozumie się samo przez się, że duchowieństwo i lud z radosnym zapałem wspierają towarzystwa i organizacje katolickie. Jest to chlubnym świadectwem dla gminy, jeżeli pielęgnuje się w niej towarzystwa przezornie i z ofiarnością. Wprawdzie nie każda gmina może dekadać w życiu towarzystw tyle co inne. Lecz nigdy nie powinna się praca ograniczać na mury kościelne. Potrzeby czasu i troska o prawdziwe dobro ludu powinny nakłaniać każdego, w którego sercu mieszka żywa wiara, aby zastosował się do słów zachęcających, jakimi Papież i biskupi obdarzają organizacje katolickie.

W towarzystwach nadarza się tyle sposobności do praktycznego pouczenia religijnego, które może uzupełnić kazanie i naukę chrześcijańską. Niejedno, czego z kazalnicy nie można obszernie omówić, znajdzie dobry posłuch na zebraniach towarzystw. W towarzystwach katolickich członkowie i ich rodziny zbliżają się w zajemnie do siebie, poznawają się, łączą się w celu

uczynków pobożnych i miłosiernych. Towarzystwa katolickie wyrabiają swych członków na odważnych wyznawców wiary w życiu publicznem i na stanowczych obrońców zagrożonych praw i interesów Kościoła. Towarzystwa katolickie przeciwdziałają trującemu wpływowi prasy wrogiej wierze i pomagają otwierać drzwi dla prasy katolickiej. Dlatego ze stolicy św. Piotra i z ust wszystkich biskupów wychodzi zawsze na nowo napomnienie: pielęgnujcie towarzystwa katolickie tak, jak Kościół sobie tego życzy.

Nie traćcież otuchy, kochani diecezjanie, jeżeli Kościół w życiu publicznem musi przechodzić wiele ciężkich walk. Kościół idzie w ślady za Mistrzem, który zstąpił na ziemię, aby podjąć świętą walkę, i który pozostawił Kościołowi jako zadatek swej miłości Krzyż św., aby go Kościół niósł za Nim, aż nie spełni swego zadania ziemskiego. Tak opisał losy Kościoła wieszcz na wyspie Patmos, który w swem Objawieniu przedstawił tę walkę o królestwo Boże w obrazach wzruszających, i który widzenia tych walk kończy opisem ostatecznej chwały Jeruzalem niebieskiego.

Przez walkę do zwycięstwa; przez ciemności do światłości. To naszym pocieszeniem i naszą nadzieją. Do każdego, który wiernie się przyczynia do zbudowania królestwa Bożego na ziemi, do każdego, który zachowa silną i ofiarną miłość ku oblubienicy Chrystusowej, odnosi się obietnica Objawienia św. Jana: „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota“<sup>1)</sup>. Oto idę rychło. Trzymaj co masz, aby żaden nie wziął korony twojej“<sup>2)</sup>.

\* \* \*

Kończąc ten list pasterski, spełniam miły obowiązek, dzieląc się z wami, kochani diecezjanie, błogosławieństwem i pozdrowieniem Ojca św. Dnia 15 listopada z. r.

1) Obj. 2, 10

2) Obj. 3, 11.

Jego Świętobliwość kazał mi donieść, że arcybiskup waszego, którego już 1916go roku mianował Kardynałem św. Kościoła Rzymskiego, nie ogłaszając nazwiska, teraz zamierza publicznie ogłosić Kardynałem. To mnie spowodowało udać się dnia 7go grudnia do Miasta Wiecznego, i tu dnia 15go grudnia dokonał Jego Świętobliwość uroczystej nominacji w konsystorzu tajnym, a dnia 18go grudnia oddano mi jako kościół tytularny w Rzymie kościół św. Agnieszki przed bramą zw. Porta Pia, który już posiadał mój poprzednik, nigdy niezapomniany ś. p. Kardynał Kopp. Wiem, że niezwykła radość przejmie serca moich diecezjan z powodu świętego węzła, który teraz ściślej łączy Stolicę biskupią Wrocławską ze Stolicą Apostolską w Rzymie. Radość ta nie zważa tyle na tytuł i szatę purpurową, ile na szczególną miłość i ojcowskie zaufanie Ojca chrześcijaństwa, jakie się w tem objawiają.

Dowodem tej miłości jest wszystko, z czem Ojciec św. mi się zwierzył o troskach swoich, dotyczących się diecezji naszej i przyszłości kraju naszego, dowodem tej miłości są jego starania o uśmierzenie nędzy ludu naszego i o powrót jeńców. Są to zabiegi nieustrudzone, które świadczą o głęboko wzruszonym sercu ojcowskiem Namiestnika Chrystusowego.

Wam wszystkim zaś, kochani diecezjanie, mam wyrazić radosne uznanie za odwagę i wierność waszą we wierze, i w jego imieniu mam wam złożyć podziękowanie za wszystkie ofiary, które ponosiliście dla miłości bliźniego i dla Kościoła, a którymi w ciężkich czasach ostatniego pięćdziesięciolecia tak bardzo serce jego pocieszyliście.

Papież Benedykt XV zna dokładnie stosunki kościelne kraju naszego i śledzi z natężoną uwagą wszystkie zajścia czasów obecnych tak bardzo wzburzonych. Zachęca on was, abyście ufali, że przed Bogiem niezliczone ofiary ostatnich lat nie są daremne, i że pomimo smutnych widoków, jakie nam się dzisiaj przedstawiają, Opatrzność

wróci nam znowu czasy szczęśliwsze. Z miłością najserdeczniejszą błogosławi Papież duchowieństwo i lud i kładzie ich pragnienia jako modlitwy na patynę przy Ofierze najświętszej. Błogosławi on ze szczególną serdecznością rodziców i dzieci, zakony kościelne i towarzystwa katolickie, którym kładzie na sercu, aby zachowali nadal wiarę pełną otuchy i ofiarności jako też jedność nierozdzielalną. Błogosławi on mężów i niewiasty, którzy zgodnie z biskupami występują odważnie w obronie Kościoła św. w życiu publicznem, stawiając czoło wszystkim zaczepkom z godnością i stanowczością.

Ile razy podczas pobytu mego w Mieście Wiecznem zstępowałem z kościoła św. Piotra i z Watykanu, zatrzymał się mimowolnie wzrok mój na piedestale obelisku, na placu św. Piotra, ozdobionego zwycięskim znakiem krzyża, i na napisie: *Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat.* „Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus panuje.“ Niechaj przyjdą na nas walki i cierpienia jaknajliczniejsze, niech drogi Opatrzności będą pełne tajemnic; nigdy w sercu naszym nie zaniknie radosne i pełne ufności przekonanie, że Kościół ostatecznie zwycięży. Królestwo Chrystusowe, to Jeruzalem niebieskie, to nasz Kościół katolicki; „Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus panuje!“

Niech was błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec, Syn i Duch św.

Dan we Wrocławiu, dnia 15 go stycznia 1920.

† Adolf Kardynał Bertram  
Ksiądz-Biskup.

## **Rozporządzenie.**

Powyższy List pasterski odczytać należy w ostatnie trzy niedziele przed Popielcem.

\* \* \*

Rozporządzeniem pasterskim, wydanem na początku obecnej wojny (Verordnungen Nr. 548), udzielono na czas wojny dla całej diecezji powszechnej dyspensy od postu i abstynencji. Ponieważ trudności żywnościowe jeszcze nie ustąpiły, dyspensy te pozostają w swej mocy, dopóki nie będzie wydane inne rozporządzenie. Ponieważ jednak wielu diecezjan przepisy postu i abstynencji bez trudności jak dawniej zachować może, i chętnie też dobrowolną ofiarę umartwienia sobie nałoży, zaleca się, aby się zastosowali do następującego rozporządzenia postnego. Wiel. Duchowieństwo zechce przeto w Niedzielę Zapustną przed odczytaniem ostatniej części tego Listu wiernym przypomnieć przepisy dotyczące czasu postnego i ich zachowanie zalecić, z tą jednak uwagą, iż przepisy te nikogo pod grzechem nie obowiązują, że kładzie się jednak wiernym na sercu, aby się ściśle zastosowali do rozporządzenia postnego, skoro okoliczności pozwolą.

---

### **Przepisy postne dla Diecezji Wrocławskiej włącznie Delegatury.**

Na mocy upoważnienia otrzymanego od św. Stolicy Apostolskiej rozporządzamy, aby, co do postu i abstynencji, aż do przyszłego rozporządzenia obowiązywały następujące przepisy:

- I. Nakazane dni postne ze ścisłą abstynencją (wstrzymaniem się od mięsa), w które wolno tylko raz na dzień do sytości się najeść, a pożywanie potraw mięsnych zupełnie jest zakazane, są następujące:
  1. Środa Popielcowa;
  2. piątki suchedniowe i piątki Wielkiego Postu;
  3. wigilje przed Bożem Narodzeniem i Zielonemi Świątkami;
  4. Wielka Sobota aż do południa włącznie.



II. W następujące dni postne wolno pożywać mięsa, lecz tylko raz do sytości się najęść:

1. w wszystkie inne dni Wielkiego Postu z wyjątkiem niedziel;
2. w środy i w soboty suchedniowe,
3. w wigilje Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny i Wszystkich Świętych.

W te dni postne wolno pożywać potraw mięsnych także przy mniejszym posiłku zwykle pożywanym oprócz obiadu.

III. Dni tylko abstynencyjne, a więc dni bezmięsne bez postu są: wszystkie inne piątki całego roku.

IV. Jeżeli święto nakazane przypada na dzień postu lub abstynencji, wtenczas przykazanie postu i abstynencji nie obowiązuje.

Post wigilijny wypada zupełnie, jeżeli wigilja przypada na niedzielę.

V. W dni, w które jest dozwolone pożywanie mięsa, wolno pożywać jednocześnie potraw z mięsa i z ryb.

W dni postne wolno obiad przełożyć na wieczór, a na południe t. zw. kolację, t. j. mniejszy posiłek zwykle wieczorem dozwolony.

VI. Abstynencja obowiązuje od skończonego 7 go roku życia aż do śmierci, a post od skończonego 21 go aż do 60 go roku życia wyłącznie.

VII. Wojskowi, podróżni, restauratorzy, służba u niekatolików, jako też wszyscy, którzy zmuszeni są jadać w restauracjach albo potraw sobie sami dobierać nie mogą, obowiązani są do abstynencji tylko we Wielki Piątek.

Jednakowoż podróżni i wszyscy ci, którzy nie mają własnej kuchni, są zobowiązani do abstynencji także we wszystkie inne dni abstynencyjne, jeżeli równie łatwo i tanio w restauracjach mogą dostać potraw postnych.

VIII. W każdy dzień postny i w dni abstynencyjne (w piątki), wolno pożywać potraw z mleka i jaj przyrządzonych (nabiału), tłuszczu stopionego (smalca), skwarek, masła sztucznego i, z wyjątkiem Wielkiego Piątku, także rosółu (bulionu).

- IX. Wszystkich księży proboszczów i spowiedników upoważniamy do udzielania dyspensy tym wiernym, którzy z ważnych powodów proszą o dalsze ulgi co do postu i abstynencji. — Wszelkie dyspensy i ulgi udzielone osobno w zeszłym roku są ważne i w tym roku, jeżeli przyczyna trwa nadal.
- X. Wierni powinni się starać, aby zasłużyć na tę pobłażliwość Kościoła przez hojniejszą jałmużnę i podwojoną gorliwość w medytacji. Usilnie poleca się, aby według możliwości złożyli osobną jałmużnę postną, którą i w tym roku przeznaczamy dla Związku imienia świętego Bonifacego. Jałmużnę postną zechcą przysłać księża Proboszczowie.
- XI. Czas zakazany trwa od pierwszej niedzieli Adwentu aż do pierwszego Święta Bożego Narodzenia włącznie i od Środy Popielcowej aż do Niedzieli Wielkanocnej włącznie.
- Zakazane są w tym czasie wesela uroczyste, a więc uroczyste błogosławieństwo podczas mszy ślubnej, również uroczystości, które nie odpowiadają powadze czasu zakazanego, mianowicie uroczyste wprowadzanie nowożeńców, głośne uczty, tańce i t. p. Dozwolone są śluby ciche. Gdyby jednak nowożeńcy bez trudności mogli ślub odłożyć na inny czas, w takim razie zgodnie z dawnym zwyczajem diecezjalnym usilnie się to zaleca.
- W czasie zakazanym nie wolno urządzać zabaw i tańców publicznych. Kościół życzy sobie i napomina, aby w czasie zakazanym wstrzymywano się także od prywatnych zabaw tego rodzaju.
- XII. Ze względu na rozległość diecezji oraz ze względu na brak kapłanów w wielkich i rozległych parafjach przedłuża się czas Spowiedzi wielkanocnej i Komunii św. od Niedzieli Starozapustnej aż do Niedzieli św. Trójcy włącznie. Kościół gorąco pragnie, aby każdy Komunię św. Wielkanocną przyjmował w swoim kościele parafjalnym. Kto zaś tego uczynić nie może, powinien przyjąć Komunię św. w innym kościele, a proboszcza swego jaknajrychlej uwiadomić o przyjęciu Sakramentów św. w innym kościele.



BIBLIOTEKA SEMINARIUM DUCHOWNEGO  
we Wrocławiu

775

II

KAZANIA

WDN - Zam. 1975/61 - 20000